

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 4 / 2018

W dzisiejszym wydaniu:

1

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – marzec 2018 **Str. 2-6**

Początek marca przyniósł wiele istotnych wydarzeń, które z pewnością odbiją się echem w II kwartale 2018 roku. W artykule bliżej przyglądamy się najważniejszym z nich.

2

Obiecujące perspektywy metali szlachetnych **Str. 7-9**

Złoto świetnie sobie radzi w okresach negatywnych rzeczywistych stóp procentowych. Po dekadzie dodruku nadeszły dobre czasy dla metali szlachetnych.

3

Jak wyleczyć nieuleczalne? **Str. 10-13**

W tym artykule Trader21 ujawnia szczegóły jednego ze swoich największych życiowych projektów – kliniki neurochirurgii.

4

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – marzec 2018 cz. 2 **Str. 14-19**

Kolejna porcja najważniejszych wiadomości z marca. Piszemy między innymi o wprowadzeniu przez Chińczyków kontraktów na ropę naftową, denominowanych w juanach.

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - marzec 2018

Stany Zjednoczone wprowadzają cła na stal i aluminium

Niemal każdy kolejny przegląd informacji rozpoczynamy od wiadomości powiązanych z przybierającą na siłę wojną handlową. Do tej pory chodziło głównie o napięcia na linii USA – Chiny, natomiast teraz problem dotyczy znacznie większej grupy krajów. Stało się tak za sprawą prezydenta Donalda Trumpa, który podjął decyzję o wprowadzeniu ceł na stal i aluminium importowane do USA (odpowiednio 25% i 10%).

Nowe opłaty dotyczyć będą wszystkich krajów, za wyjątkiem Kanady i Meksyku, z którymi USA wciąż negocjują ws. układu NAFTA.

W porównaniu do poprzednich protekcyjnych decyzji, tym razem Trump nie uderzył w Chiny, lecz w wielu sojuszników USA. Wśród głównych eksporterów stali do Stanów Zjednoczonych możemy znaleźć m.in. Japonię oraz Koreę Południową, a także wspomnianą wcześniej Kanadę. Chiny pod tym względem plasują się dopiero na 11. miejscu.

Wojna handlowa przybiera zatem zasięg szerszy niż miało to miejsce do tej pory. Można zakładać, że już niebawem Europa odpowie na cła wprowadzone przez Stany Zjednoczone. Niewykluczone, że podobnie postąpi Japonia, której minister spraw zagranicznych stwierdził, że decyzja Trumpa będzie mieć duży wpływ na relacje na linii USA – Japonia.

Z perspektywy inwestorów decyzja Trumpa oznacza problemy dla wielu koncernów wykorzystujących stal lub aluminium przy produkcji dóbr. Przykłady: Ford, General Electric czy Boeing. Z kolei cały proces wprowadzania kolejnych ograniczeń dla wolnego handlu odbije się na globalnej koniunkturze, co będzie oznaczać duże problemy dla całego rynku akcji.

Warto wspomnieć, że w ramach zmiany polityki Stany Zjednoczone zablokowały kilka dni temu gigantyczne przejęcie w branży technologicznej. Amerykański Qualcomm miał przejść pod skrzydła singapurskiego Broadcomu, a wartość transakcji szacowano na 117 mld USD. Im bliżej było dopięcia całej operacji, tym bardziej Amerykanie zaczęli się obawiać, że nowy właściciel zmniejszy wydatki na badania i rozwój, na czym skorzystają w przyszłości chińscy konkurenci. Ostatecznie stwierdzono, że przejęcie Qualcommu stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego USA. Dokładnie to samo uzasadnienie pada podczas wprowadzania kolejnych ceł. Zwrot w kierunku protekcyjizmu dopiero się zaczyna.

Centroprawicowa koalicja wygrała wybory we Włoszech

Koalicja pod przewodnictwem Silvio Berlusconi wygrała wybory we Włoszech z wynikiem 35% głosów. Na drugim miejscu uplasował się uniosceptyczny Ruch Pięciu Gwiazd (32% głosów).

Jakie wnioski można wyciągnąć na podstawie wyników? Po pierwsze, niezadowolenie Włochów z obecnej sytuacji w kraju jest gigantyczne.

Jeśli spojrzeć na wyniki poszczególnych partii to Ruch Pięciu Gwiazd nie ma konkurencji, a przecież jest to formacja powstała właśnie na fali buntu (w dużej mierze przeciwko Unii Europejskiej). Dla niezorientowanych dodajmy, że ostatnie wybory nie są pojedynczym sukcesem Ruchu Pięciu Gwiazd – wcześniej kandydaci tego ugrupowania zostali burmistrzami m.in. Rzymu oraz Turynu.

Po drugie, mamy do czynienia z kolejnymi wyborami w kraju członkowskim Unii Europejskiej gdzie przegrany jest lewica (Partia Demokratyczna), a wpływy zyskują partie uniosceptyczne, krytyczne zwłaszcza wobec napływu imigrantów. Bezmyślne działania europejskich polityków polegające na wpuszczaniu do Europy wszystkich chętnych bez jakiegokolwiek kontroli, przynoszą efekty. Tak się składa, że zwykli obywatele potrafią połączyć wzrost przestępczości z napływem imigrantów i swoje niezadowolenie wyrażają w wyborach. Trudno nam jednak uwierzyć, żeby zmiana rządu sprawiła, iż Włochy odeślą dziesiątki tysięcy imigrantów do domu. Bardziej prawdopodobne wydają się coraz częstsze starcia pomiędzy grupami Włochów oraz imigrantów, a także dalszy wzrost przestępczości.

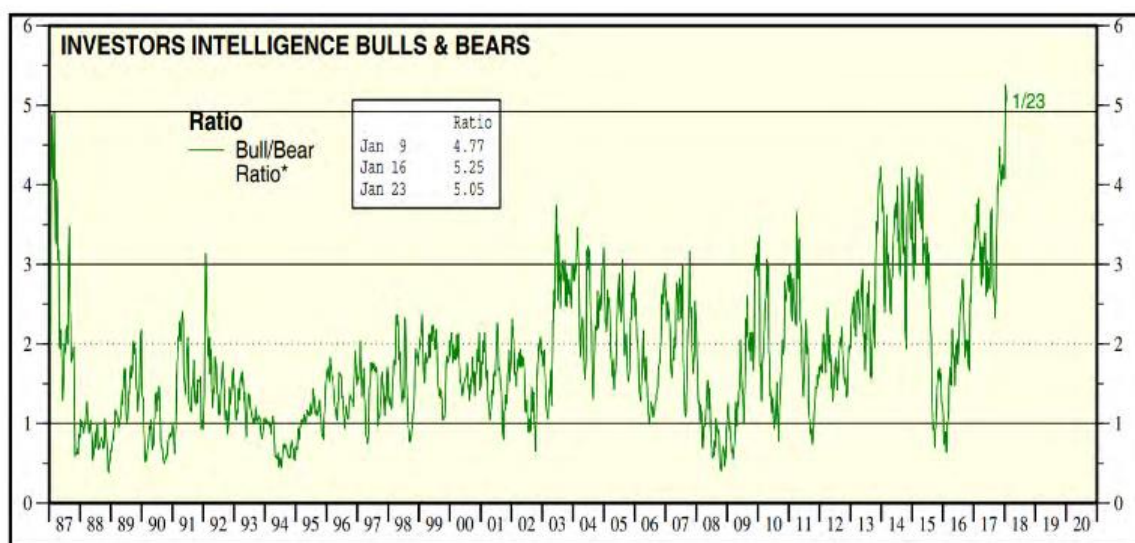
Po trzecie, wyniki wyborów nie oznaczają jeszcze sformowania rządu. Może dojść do sytuacji w której po kilku miesiącach impasu zapadnie decyzja o ponownym rozpisaniu wyborów. Tymczasem niezadowolenie Włochów rośnie, co działa na korzyść Ruchu Pięciu Gwiazd. Ewentualne zwycięstwo tego ugrupowania postawiłoby pod znakiem zapytania dalsze członkostwo Włoch w Unii Europejskiej.

Świeży przykład zaślepienia inwestorów

Opisując manię na rynkach finansowych bardzo często odnosimy się do szczególnych przypadków np. rynku akcji w 2000 roku czy rynku nieruchomości w 2007 roku. Tym razem nie musimy cofać się o kilkanaście lat. Ostatni przypadek totalnego zaślepienia na rynku mieliśmy pod koniec stycznia, kiedy fantastyczne wzrosty indeksów wprawiły tłum spekulantów w euforię i odebrały zdolność logicznego myślenia.

W ostatnim tygodniu stycznia proporcje między osobami oczekującymi dalszych wzrostów giełdy, a tymi obawiającymi się spadków wynosiły 5:1.

Figure 12: Investors Intelligence Bulls & Bears Ratio, 1987 - 2018

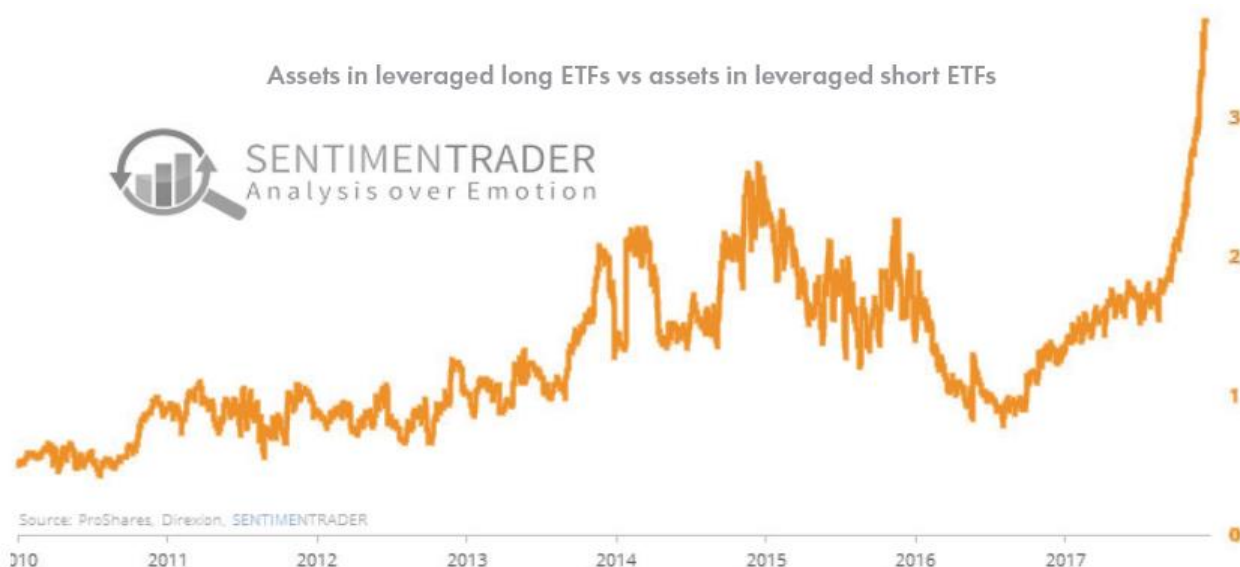


Source: Ed Yardeni, www.yardeni.com

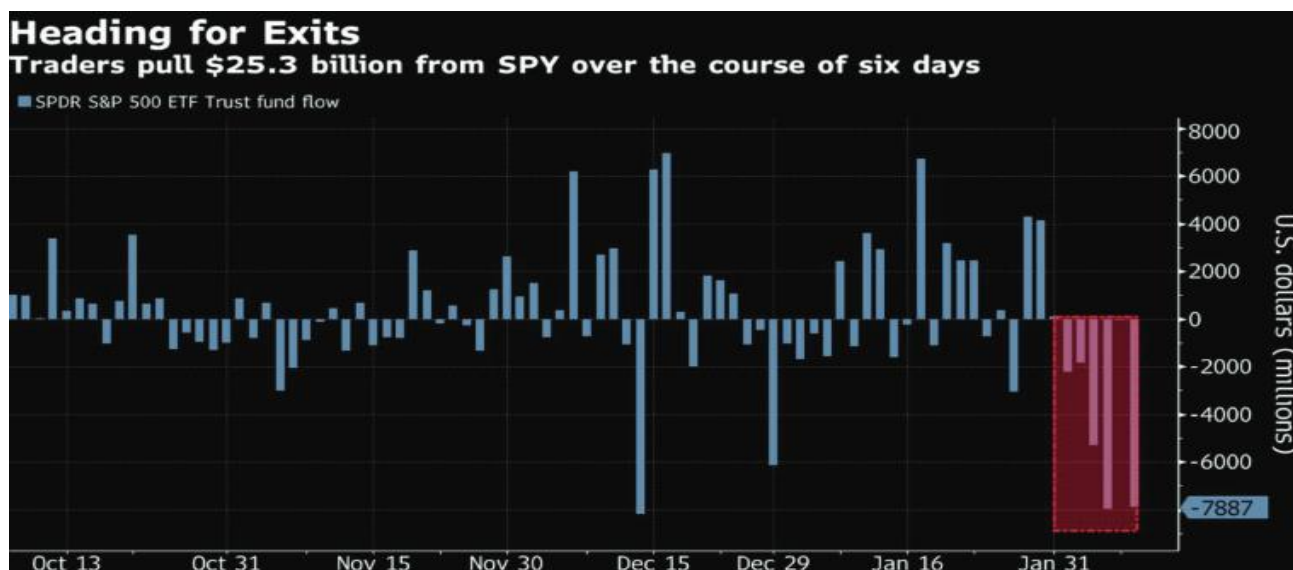
Tak potężnej fali optymizmu na amerykańskiej giełdzie nie było od 1987 roku. Zarówno wtedy, jak i tym razem, bardzo dobre nastroje inwestorów były przestrożą przed nadchodzącymi spadkami.

O styczniowym ogromnym zainteresowaniu akcjami świadczą również dane Amerykańskiego Stowarzyszenia Inwestorów Indywidualnych. Wynika z nich, że udział akcji w portfelach inwestorów wzrósł w styczniu do 72%! Z kolei Deutsche Bank analizując nastroje na rynku napisał, że inwestorzy indywidualni uznawali ten czas za najlepszy moment do inwestowania na giełdzie.

Wyjątkowo silny wzrost zainteresowania akcjami napędzany był czystą chciwością, co potwierdza poniższy wykres. Pokazuje on proporcje ETFów z dźwignią finansową – tych nastawionych na wzrosty oraz tych nastawionych na spadki.



Na początku 2018 roku doszło do prawdziwego wystrzału – tłum spekulantów rzucił swoje środki do ETFów korzystających z dźwigni (proporcje przekroczyły poziom 3:1). Skończyło się boleśnie – po 31 stycznia doszło do masowego wycofywania środków z ETFów. Z głównego funduszu dającego ekspozycję na indeks S&P 500 w trakcie 6 dni wycofano 25,3 mld USD.



Źródło: bloomberg.com

Rośnie konkurencja dla FANGu

W trakcie trwającej hossy wielokrotnie wspominaliśmy o oderwanych od rzeczywistości notowaniach spółek z grupy FANG (Facebook, Amazon, Netflix, Google). Przy okazji pojawiała się również Tesla.

Teraz rynek zaczął kreować konkurencję dla FANGu w postaci grupy MCBM, czyli spółek McDonald's, Caterpillar, Boeing oraz 3M. Na poniższej grafice kolorem czarnym przedstawiona została wartość tych przedsiębiorstw w stosunku do przychodów (skala prawa), natomiast pomarańczowym – średnia zmiana wielkości przychodów za ostatnie 5 lat (skala lewa).

IF YOU THOUGHT FANGS WERE EXPENSIVE... MEET THE MCBM'S OF THE 'OLD' ECONOMY!



Jak widać, w ostatnim roku przychody wymienionych spółek praktycznie przestały rosnąć, natomiast ich wyceny wystrzeliły. Czy był ku temu powód? Może poprawiła się rentowność spółek? Nie bardzo, zyski 3M i McDonald's pozostały na podobnych poziomach, Boeing zaliczył pod tym względem postęp, natomiast Caterpillar znalazł się na granicy rentowności.

Mamy zatem kolejną grupę spółek, które charakteryzują się bardzo wysokimi wycenami, a także masowym wyprzedawaniem akcji przez insiderów, czyli osoby bezpośrednio powiązane z tymi przedsiębiorstwami.

QT zaczyna wywierać presję na rynki

Banki centralne wspomagają rynki na coraz mniejszą skalę. Europejski Bank Centralny ograniczył skup obligacji, natomiast Rezerwa Federalna przystąpiła do powolnej redukcji bilansu. Jednocześnie FED szykuje się do kolejnej podwyżki stóp procentowych.

Wszystkie te działania ograniczają podaż waluty. Skoro waluty jest mniej, to staje się ona droższa. Koszty kredytu stają się coraz większym ciężarem dla spółek, co z czasem przełoży się na gorsze wyniki finansowe.

Warto zauważyć, że w kolejnych miesiącach banki centralne zamierzają nadal zmierzać w kierunku zacieśniania polityki monetarnej (tzw. Quantitative Tightening, przeciwieństwo Quantitative Easing). Na ten rok Rezerwa Federalna zaplanowała 4 podwyżki po 0,25%. Pod koniec 2018 roku FED ma zmniejszać bilans w tempie 40 mld USD na miesiąc. W skali roku daje nam to niemal 500 mld USD. James Rickards zwrócił uwagę na fakt, że taka redukcja bilansu jest odpowiednikiem 4 podwyżek stóp po 0,25%. Tymczasem akcje już teraz mają spore problemy!

Wygląda na to, że kiedy skończy się historycznie dobry okres dla akcji (końcówka kwietnia / początek maja), a FED przyspieszy redukcję bilansu, na giełdę może zawitać przecena z prawdziwego zdarzenia. Mamy na myśli spadki rzędu 20-25%. Wówczas Rezerwa Federalna zmieni nieco narrację – podwyżki stóp być może będą kontynuowane, ale redukcja bilansu zostanie co najmniej wstrzymana (być może dojdzie nawet do ponownego skupu aktywów, by ratować rynek obligacji). Wszystko po to, by nie wywołać paniki i utrzymać kontrolę nad sytuacją.

Zespół Independent Trader

Obiecujące perspektywy metali szlachetnych

Niedawny artykuł autorstwa Ronana Manly'ego z BullionStar dobitnie przypomniał nam o tym jak wielkim utrapieniem dla banków centralnych jest złoto.

W swoim tekście Manly cofnął się do lat 60-tych, kiedy to 8 banków centralnych połączyło się wokół London Gold Pool by bronić sztywnego kursu złota na poziomie 35 USD za uncję. Jednocześnie Stany Zjednoczone drukowały dolary, aby finansować wojnę w Wietnamie oraz projekt Great Society. Działania USA musiały spowodować obawy innych rządów. Nie wytrzymała Francja – generał de Gaulle zażądał wymiany francuskich rezerw dolarowych na złoto. Operacja doszła do skutku, natomiast Stany Zjednoczone nie były w stanie zrealizować wszystkich potencjalnych żądań, więc w 1971 roku podjęto decyzję o zerwaniu linku między złotem i dolarem.

Kolejne lata przyniosły pojawienie się kontraktów futures na złoto, których celem było wykreowanie alternatywnego rynku. Inwestorzy mieli odejść od fizycznego rynku metalu i przenieść się do kontraktów papierowych.

Pod koniec lat 70-tych pojawił się pomysł odtworzenia London Gold Pool. W zapiškach rozmów bankierów centralnych z tamtego okresu można przeczytać m.in. o „konieczności złamania wiary inwestorów”.

Z czasem pojawiło się również coś takiego, jak rynek pożyczek złota na którym banki centralne transferują fizyczne złoto do banków bulionowych, a następnie trafia ono na rynek, dodatkowo zbijając cenę kruszcu. Wiele BC wypożyczyło swoje złoto dawno temu, a jednak metal dalej widnieje w bilansach jako „należne złoto”. W roku 1999 pojawiła się propozycja, aby „należne złoto” oraz faktycznie posiadany metal zapisywane były w bilansie w dwóch osobnych liniach. Pomysł został ostro skrytykowany m.in. przez Bank Anglii, Europejski Bank Centralny i Bundesbank, które stwierdziły, że taka zmiana mogłaby wstrząsnąć rynkiem.

Skąd taka niechęć do złota wśród bankierów centralnych? Stworzony przez nich system oparty jest na pustym pieniądzu bez pokrycia w jakimkolwiek aktywie materialnym, a rolę globalnej waluty rezerwowej pełni dolar. Siła nabywcza poszczególnych walut cały czas się kurczy, jednak proces ten rzadko zwraca uwagę społeczeństwa, gdyż waluty dewaluowane są w podobnym tempie (banki centralnie zgodnie współpracują w tym obszarze). Dopiero zestawienie walut z prawdziwym pieniądzem jakim jest złoto, pokazuje skalę zniszczeń dokonywanych przez banki centralne.

Zagrożeniem dla banków centralnych jest potencjalne porzucenie wiary w dolara i inne waluty przez tłum i przeniesienie się chociażby do złota. Oznaczałoby to rozpad systemu. Dlatego też bankierzy centralni przywiązują ogromną uwagę do tego, by móc oddziaływać na cenę złota.

Dekada dodruku

Sceptycy mogliby powiedzieć: „skoro złoto jest takim dobrym zabezpieczeniem, to dlaczego spadało podczas dodruku?”. Jeśli jednak cofniemy się do faktycznego początku skupu aktywów przez FED to zauważymy w pierwszej kolejności potężne wybicie ceny złota. Począwszy od stycznia 2009 roku (kiedy dodruk był już zatwierdzony) do sierpnia 2011 roku, kruszec podróżował o 115%.



Jednocześnie dodruk napędzał przede wszystkim ceny aktywów (nie oddziaływał bezpośrednio na ceny dóbr i usług). Ostatecznie skoro FED skupował obligacje to napędzał wzrost ich cen. Z kolei część osób, które pozbywały się obligacji, przenosiły swój kapitał do akcji czy nieruchomości. Nastąpił etap dominacji rynku w USA nad rynkami wschodzącymi, to w Stanach Zjednoczonych aktywa rosły najsilniej, a dolar się umacniał. Wszystko to było niekorzystne dla złota, natomiast warto dodać, że w tym samym czasie cena kruszcu była dodatkowo zaniżana przez banki inwestycyjne, co Trader21 opisywał chociażby na przykładzie **Deutsche Banku**.

Ostatecznie cena złota spadła z 1900 USD w okolice 1050 USD. Dołek zanotowano na przełomie lat 2015/2016. Patrząc z obecnej perspektywy wiemy, że był to bardzo ważny moment, gdyż to właśnie wtedy zaczęło się zmieniać otoczenie dla metali szlachetnych. Powodów było wiele, ale najważniejszy związany był z planami FED. Rezerwa Federalna wkraczała w etap powolnych podwyżek stóp procentowych, które miały przy okazji udowodnić, że z amerykańską gospodarką nie dzieje się nic złego i wytrzyma wyższe koszty kredytu.

W rzeczywistości, żeby nie sprowadzić sobie na głowę natychmiastowych problemów, FED potrzebował wyższej inflacji. Dzięki temu podwyżka stóp procentowych nie byłaby aż tak bolesna dla budżetu USA oraz korporacji, których zadłużenie byłoby dewaluowane.

Stało się oczywiste, że w kolejnych latach towarzyszyć nam będą coraz silniej negatywne realne stopy procentowe (czyli stopy procentowe z uwzględnieniem inflacji). W takim środowisku najlepiej odnajdują się metale szlachetne.

Na efekty nie trzeba było długo czekać – metale szlachetne wybiły w 2016 roku, kilka miesięcy później mieliśmy szczyt na rynku obligacji (w przypadku tego aktywa rosnąca inflacja odstrasza inwestorów).

Co dalej?

Dla określenia perspektyw metali szlachetnych bardzo ważne jest przeanalizowanie sytuacji w jakiej znajduje się FED. W opinii Jamesa Rickardsa celem Rezerwy Federalnej jest doprowadzenie stóp procentowych przynajmniej do poziomu 3,75%. Dlaczego? Jeśli dojdzie do recesji, FED obniżając stopy procentowe z takiego poziomu faktycznie wpłynie na sytuację i będzie w stanie pomóc gospodarce.

Jaką sytuację mamy obecnie? Jutro FED ma podwyższyć stopy do poziomu 1,50-1,75%. Dojście do poziomu 3,75% bez nakręcania inflacji jest niemożliwe – koszty długu natychmiast doprowadziłyby do załamania koniunktury gospodarczej. FED chce tego uniknąć tak długo, jak będzie to możliwe (dlatego też mile widziany jest słabszy dolar, który napędza inflację). Dodatkowo, Rezerwa Federalna redukuje bilans, jednak w tym wypadku całkiem możliwy jest nagły powrót do skupowania aktywów – przede wszystkim z konieczności utrzymania kontroli nad sytuacją.

Podsumowując, najprawdopodobniej FED będzie niewzruszenie podwyższał stopy procentowe, jednocześnie starając się kontrolować sytuację na rynkach (przede wszystkim w obligacjach) za pomocą ewentualnego skupu aktywów.

Dla złota i srebra oznacza to otoczenie do wzrostu, przede wszystkim ze względu na inflację wyraźnie wyższą od stóp procentowych.

Kolejny rajd metali powinien mieć miejsce już w nadchodzących dniach. Zaplanowana na środę podwyżka stóp procentowych jest uwzględniona w cenach. Jeśli FED nie zaskoczy swoim komunikatem, powinniśmy zobaczyć wzrost ceny złota i srebra, a co za tym idzie wyższe notowania spółek wydobywczych. Zdaje się, że na taki scenariusz nastawiają się także największe banki inwestycyjne, które ostatnio zredukowały pozycję short na metale szlachetne.

Zespół Independent Trader

Jak wyleczyć nieuleczalne?

Drodzy Czytelnicy,

dzisiejszy wpis będzie totalnie inny niż każdy, jaki napisałem w przeciągu 6 lat istnienia bloga. Nie będzie on bowiem odnosił się ani do ekonomii ani geopolityki ani finansów. Będzie on dotyczył problemu stwardnienia rozsianego.

Mianowicie, prawie dekadę temu ktoś z mojej rodziny zachorował na stwardnienie rozsiane. Od wielu lekarzy - specjalistów z medycyny akademickiej usłyszeliśmy iż, jest to nieuleczalna choroba o podłożu autoimmunologicznym. W uproszczeniu, układ odpornościowy jest za silny i atakuje zdrowe komórki doprowadzając do stopniowego wyniszczenia układu nerwowego. Dostępne lekarstwa mogły co najwyżej spowolnić postęp choroby. To, co mówią lekarze przyjęliśmy za pewnik. Po trzech miesiącach „cudownej” terapii lekami immunosupresyjnymi okazało się że „lekarstwo” zabije cię szybciej niż choroba. Wszystkie leki czy zalecenia poszły w odstawkę.

Zacząłem czytać, czytać i czytać. Szybko natknąłem się na terapię komórkami macierzystymi, które błyskawicznie usuwają uszkodzenia rdzenia czy mózgu, ale nie rozwiązują problemu. Spróbowaliśmy, działa, ale co z tego skoro komórki mogą tylko kupić trochę czasu. Dalej szukałem przyczyny.

W 2010 roku trafiłem na wpis człowieka, u którego udrożniono zwężone w nienaturalny sposób żyły szyjne, w efekcie czego natychmiast cofnęło się wiele symptomów. Aby dotrzeć do jego wiedzy (mówiąc wprost) kupić jego wiedzę i kontakty zapłaciłem za kolejną operację, na którą bezskutecznie zbierał środki. Po kilku dniach miałem dostęp do 3 specjalistów z Austrii, Włoch i USA, którzy badali temat. Procedurę udrażniania żył u pacjentów z MS nazwano CCSVI.

Efekty stosunkowo prostego zabiegu angioplastyki były w niektórych przypadkach na tyle spektakularne, że pacjenci, dla których wcześniej nie było nadziei uwierzyli, że może jednak wyjdą z tego bagna. Niestety, jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać kliniki udrażniające żyły szyjne, traktując pacjentów jako dojne krowy. Dwudziestominutowy zabieg w znieczuleniu miejscowym i następny proszę. Nikt się nie zastanawiał czy problemem są wyłącznie żyły szyjne czy może coś więcej. Co gorsza, były kliniki które niszczyły ludziom zastawki doprowadzając do pogorszenia stanu zdrowia. Po 3 latach metoda ta miała tylu zwolenników ilu przeciwników. Niektórzy widzieli w niej nadzieję. Inni próbowali jej zabronić. Ostatecznie sprzedaż leków, które co najwyżej mogą spowolnić postęp SM (jednocześnie wywołując inne problemy) jest bardzo dochodową gałęzią. Z drugiej strony, ciężko się dziwić negatywnemu nastawieniu środowiska medycznego do procedury niesprawdzonej w badaniach (za które nie wiadomo kto miałby zapłacić), a które jednocześnie mogłaby dowieść, że pacjentów z MS leczono w niewłaściwy sposób przez ostatnie 30 lat.

Na zabieg w najbardziej znanych polskich klinikach się nie zdecydowaliśmy ze względu na wątpliwości co do jakości procedury oraz ryzyka. Po pewnym czasie pomogliśmy uruchomić program CCSVI w szpitalu Medicover w Warszawie. Poddał się operacji. Lekarz prowadzący mimo ewidentnych wskazówek z MRI (rezonans magnetyczny) nie znalazł problemów z odpływem krwi z mózgu. Tak widocznie miało być. Innym tą procedura pomogła w mniejszym lub większym stopniu. Najbardziej spektakularną zmianą było odzyskanie wzroku u 25-letniej pacjentki.

Fragment dokumentacji Anny B.....

„12 godzin po zabiegu obudziłam się w nocy i jakby ktoś zdjął zastonę z mojego oka, mogłam czytać w telefonie tym chorym okiem. Po tygodniu od zabiegu oko całkowicie było zdrowe. Okulista z czterdziestoletnim stażem był w szoku, nie chciał wierzyć, że nie przyjmowałam sterydów”

W każdym razie mój przyjaciel z Austrii (laureat złotego medalu INSDV za pionierskie badania nad przewlektą mózgowo-rdzeniową niewydolnością żylną i jej związkiem z SM), stwierdził jasno: to nie jest tak, że deformacji nie ma. Lekarze wykonujący zabieg po prostu ich nie znaleźli. Kilka dni później pomógł mi umówić zabieg w Nowym Jorku.

Różnica drastyczna. W Polsce, jak i praktycznie we wszystkich klinikach tego typu na świecie, podawano płyn kontrastowy i przez kilkanaście sekund obserwowano jak krew odpływa z mózgu. W USA przez 3 godziny Prof. Sclafani sondą z kamerą badał każdą żyłę od szyi w dół. Nie dziwi więc, że znalazł kilka deformacji, nie tylko w żyłach szyjnych, ale i w żyłce nerkowej. Po zbalonowaniu feralnych miejsc i przywróceniu prawidłowego krążenia krwi natychmiast zniknęło 80% symptomów. Ktoś, kto przed zabiegiem mógł przejść 50-100 m, następnego dnia przeszedł 4 km. Przez kolejne 1,5 roku stan nieustannie się poprawiał, po czym niektóre symptomy zaczęły wracać.

Przyjaciel z Austrii na bazie MRI wypowiedział się jednoznacznie. Mamy do zoperowania deformacje, ale w żyłach wewnątrzczaszkowych. Problem jest taki, że nie operuje się tego nigdzie na świecie. Sal z NY wykonuje zabiegi na najwyższym poziomie, ale wyłącznie od podstawy czaszki w dół. Poza tym IVUS (usg wewnątrzczaszkowe) daje niezły obraz wnętrza żyły, ale kluczem do rozwiązania CCSVI jest zbadanie całego układu żylnego od zatok żylnych wewnątrzczaszkowych po żyły nerkowe wraz z pomiarem ciśnienia, bo to co kamera przeoczy na pewno wychwycą czujniki ciśnienia.

Jeden z moich znajomych, u którego problem leżał w żyłach wewnątrzczaszkowych, próbował przy pomocy wpływowych znajomych utworzyć klinikę podchodzącą kompleksowo do CCSVI. Poza finansowaniem pewnych rzeczy nie chciałem bezpośrednio angażować się w temat.

Po roku braku rezultatów sam wziętem się za utworzenie kliniki. Kilka lat chodzenia wokół CCSVI sprawiło, że łatwo udało mi się zebrać fantastycznych neurologów, neurochirurgów oraz radiologów interwencyjnych, którzy przygotowali projekt naukowy, który pozwoli zbadać korelację pomiędzy przewlekłą niewydolnością żylną (CCSVI), a objawami MS. Projekt został przedstawiony komisji bioetycznej, która opiniowała go pozytywnie, widząc w tym kompleksowe podejście do CCSVI, jak i ogromną szansę dla chorych. Bez ich zgody nie mógłbym nic zrobić, gdyż nie jest to zatwierdzona procedura medyczna i co gorsza nikt tego jeszcze na świecie nie robi.

W każdym razie, po prawie kolejnych 2 latach starań udało mi się uzyskać wszystkie pozwolenia, kupić niezbędny sprzęt, zatrudnić lekarzy i wynająć część szpitala, gdzie od grudnia przeprowadzamy zabiegi. Do tej pory zoperowaliśmy 5 osób. Stan 4 z nich natychmiast uległ poprawie. To niesamowite, ale różnice widać tuż po wybudzeniu pacjenta. W jednym przypadku niestety nie było poprawy, gdyż anatomiczna budowa czaszki wykluczała skuteczną interwencję.

Dziś wiemy, że aby pomóc ludziom musimy zrobić rezonans T3 (bardzo wysoka rozdzielczość), przeanalizować model układu żylnego w 3D oraz wyszukać miejsca wymagające interwencji. Następnie przez 3-4 godziny pod pełną narkozą obejrzeć od wewnątrz cały układ żylny, począwszy od żył wewnątrzczaszkowych na nerkowych kończąc. Kamera, jak twierdził dr Franz z Austrii to jedno, ale czujniki ciśnienia pokazują więcej. Gdy znajdziemy deformacje żyły balonujemy ją, aby powiększyć jej średnicę i zapewnić prawidłowy przepływ krwi. Po kilkugodzinnej operacji dopiero widać na jakim poziomie było CCSVI 9 lat temu, a co możemy robić dziś.

Wpis umieściłem, gdyż do tej pory miałem ograniczone moce przerobowe ze względu na remont szpitala, gdzie wykonujemy zabiegi. Od kwietnia możliwości nam znacznie rosną, więc zaczynam publikować informacje nt kliniki. Tak, chorym na SM można pomóc wbrew temu, co sądzi większość środowiska neurologicznego. Co ciekawe naszym głównym badaczem jest właśnie neurolog. Problemem jest ciągle finansowanie. Kilka osób zoperowaliśmy z własnych pieniędzy, ale nie jestem studnią bez dna. Lista oczekujących na darmowy zabieg przekracza już 60 osób i przestaliśmy dopisywać kolejne osoby. Będę je operował wg możliwości. Jeżeli ktoś potrzebuje zabiegu i go na to stać, możemy w klinice to zrobić wcześniej. Równolegle prowadzę rozmowy z różnymi organizacjami nt. pozyskania finansowania, gdyż większości osób nigdy nie będzie stać na zabieg, kosztujący kilkadziesiąt tysięcy.

Artykuły czyta ok. 25-30 tys. osób. W tej grupie są na pewno osoby chore, 1/600 statystycznie, a także osoby mających bliskich chorych z rodziny lub wśród znajomych. Nie życzę Wam tego, ale statystyka jest nieubłagana. Jeżeli ktoś z Was potrzebuje więcej informacji znajdziecie je na stronie: www.ccsvi-clinic.com

Aby uprzedzić uwagi w komentarzach, że udrożnienie przepływów jest potowicznym rozwiązaniem problemu, gdyż nie wiemy czemu dochodzi do deformacji. Odpowiadam, iż sporo już wiemy. W niektórych przypadkach są to nadmiernie rozbudowane mięśnie szyi naciskające na delikatne żyły.

Żyły także często są osłabione ze względu na określone patogeny. To też jest część badania, ale nie chcę Was zanudzać kwestiami technicznymi.

Przetestowaliśmy już całe mnóstwo terapii, zrobiliśmy dziesiątki badań, sprawdziliśmy wiele hipotez. Większość z nich wypiszę, aby nie pojawiały się w komentarzach. Są inne rzeczy, które mogą mieć wpływ na stan pacjenta:

- borelioza czy neuroborelioza często mylona z MS
- zwężenie pnia trzewnego wywołująca podobne objawy,
- niedobór witamin, zwłaszcza B12, D3, K2,
- chlamydia pneumoniae osłabiająca naczynia,
- chelatacja eliminująca metale ciężkie,
- dożylne podawanie witamin i minerałów,
- eliminacja alergenów z żywności,
- cannabis zarówno niepsychoaktywny, jak i olej z konopii,
- prawidłowe ustawienie kręgosłupa, zarówno u najlepszych chiropraktorów, jak i poprzez reset pamięci komórkowej,
- LDN,
- oczyszczanie organizmu z patogenów,
- biorezonans,
- akupresura, akupunktura,
- terapia energią,
- hipnoza,
- autoprogramowanie na poziomach podświadomych wraz z medycyną germańską.

Te i wiele innych przerabialiśmy, lecz w żadnym przypadku nie było tak silnej poprawy, jak przy CCSVI.

PS. Na koniec prośba. Dyskusję na tematy ekonomiczne kontynuujcie pod poprzednim artykułem.

Trader21

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - marzec 2018

cz. 2

Petrojuan wchodzi do gry

Od 26-go marca na giełdzie w Szanghaju notowane są kontrakty terminowe na ropę naftową denominowane w chińskiej walucie, czyli juanie.

To historyczna zmiana. Kiedy w 1971 roku prezydent Nixon zerwał link łączący dolara i złoto, amerykańska waluta zaczęła szybko tracić na znaczeniu. Na szczęście dla USA na horyzoncie pojawił się Henry Kissinger, który wymyślił wprowadzenie petrodolara, czyli systemu w którym sprzedaż ropy odbywa się wyłącznie za dolary. W ten sposób popyt na USD został utrzymany, szerzej o tym pisaliśmy w artykule „**Czym jest petrodolar i jego znaczenie**”.

W kolejnych dekadach na pomysł sprzedawania ropy za waluty inne niż dolar wpadli przywódcy Iraku i Libii. W obu przypadkach kończyło się tak samo – interwencją zbrojną USA i śmiercią dyktatorów (Kaddafi i Husajn).

Teraz jednak sprzedaż ropy za konkurencyjną względem dolara walutę stała się faktem. Z czasem przekonamy się na ile wprowadzenie petrojuana osłabi dolara, natomiast już dziś można powiedzieć, że ta zmiana znacząco wzmocni znaczenie Chin na arenie międzynarodowej.

Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że wprowadzenie kontraktów na ropę w juanie będzie oznaczać konflikt zbrojny pomiędzy Chinami i USA. Ostatecznie taka sytuacja nie miała miejsca – Stany Zjednoczone postanowiły schować się za gardą w postaci ceł na chińskie produkty, by teraz z lepszej pozycji przystępować do negocjacji z Pekinem.

Obecna sytuacja przypomina nam, że rywalizacja pomiędzy krajami to jedno, natomiast elita finansowa z różnych państw współpracuje ze sobą ściśle cały czas. Nie wykluczone zatem, że dynamiczny rozwój Chin został doceniony „na górze” dużo wcześniej. W ramach uznania udzielono przyzwolenia na wprowadzenie kontraktów na ropę denominowanych w juanie. Do myślenia daje również wypowiedź szefowej Międzynarodowego Funduszu Walutowego, która stwierdziła, że za kilka lat siedziba MFW będzie w Pekinie.

Wszystkie te przypadki sygnalizują, że upadek dolara jako waluty rezerwowej został przyklepany, a świat będzie zmierzał w kierunku SDR'ów, opartych w dużym stopniu zarówno na dolarze, jak i na juanie.

Kanada na cenzurowanym

Co 2 miesiące w siedzibie Banku Rozrachunków Międzynarodowych w Bazylei odbywają się spotkania przedstawicieli najważniejszych banków centralnych z całego

świata. W ich trakcie bankierzy dyskutują o aktualnym stanie oraz perspektywach dla globalnej gospodarki i rynków finansowych.

Dlaczego o tym wspominamy? Przede wszystkim dlatego, że Ci sami bankierzy, którzy w swoich krajach wypowiadają się wyłącznie w optymistycznym tonie, potrafią potem wspólnie wydać raport w którym bez ogródek opisują zagrożenia dla systemu.

W publikacji z 11-go marca uwagę zwracają wskaźniki dotyczące kondycji systemów bankowych w poszczególnych krajach. Nie chcemy Was zanudzać metodologią liczenia więc napiszemy to najprościej jak się da. W poniższej tabeli po lewej widzimy listę analizowanych krajów a w kolejnych kolumnach:

- o ile współczynnik kredytu do PKB jest wyżej/niżej niż być powinien (autorzy zestawiają ten współczynnik z długoterminowym trendem, nie ze średnią),

- jaki poziom dochodów jest przeznaczany na obsługę długu.

Early warning indicators for stress in domestic banking systems Table 4

	Credit-to-GDP gap	Debt service ratio (DSR)	Household DSR	Cross-border claims to GDP
Australia	-8.1	1.0	1.0	21.3
Brazil	-6.4	-0.9	...	0.5
Canada	9.6*	2.9*	0.7*	33.1*
Central and eastern Europe ¹	-12.5	-1.9	...	11.4*
China	16.7	5.1	...	-27.9
Finland	-5.2	0.9	0.8	-22.4
France	4.0	1.6	0.5	2.7
Germany	-2.1	-1.6	-1.9	6.9
Hong Kong SAR	30.7*	6.9*	...	-12.3
India	-7.8	0.5	...	-30.6
Indonesia	6.9*	0.5*	...	-10.9
Italy	-18.0	-1.2	0.0	-10.8
Japan	7.6*	-1.8	-1.0	20.5*
Korea	-1.3	0.1	1.7	-13.9
Malaysia	4.0*	0.4*	...	-1.6
Mexico	6.2	1.1	...	17.9
Norway	-1.0	-0.3	1.1	34.4
Russia	-4.6	1.8	1.8	-24.9
South Africa	-2.2	0.0	-0.3	22.1
Spain	-50.7	-3.6	-1.6	-19.5
Sweden	-11.2	-0.4	1.1*	-1.9
Switzerland	16.3*	1.7*	...	7.5
Thailand	6.7*	-0.6	2.8*	-16.6
Turkey	5.4	6.1	...	-1.2
United Kingdom	-17.7	-1.3	-0.8	0.6
United States	-6.9	-1.1	-1.5	-15.2
Legend	Credit/GDP gap ≥ 9	DSR ≥ 1.8	DSR ≥ 1.4	XB claims ≥ 34
	4 ≤ Credit/GDP gap < 9	0.1 ≤ DSR < 1.8	0.6 ≤ DSR < 1.4	18 ≤ XB claims < 34

The threshold for red (amber) cells minimises false alarms conditional on capturing at least two thirds (90%) of historical crises with a cumulative three-year prediction horizon (see Table 2 and Tables A2–A6 in the [Online Appendix](#)). Asterisks highlight a signal of the combined indicator when property price gaps were above 11 at some point during the last three years (see Table 3).

¹ Simple average of CZ, HU and PL.

Sources: IMF, *International Financial Statistics*; national data; BIS credit to the non-financial sector, locational banking and property price statistics; authors' calculations.

W obu wymienionych kolumnach niebezpiecznie wysokie wskaźniki (oznaczone na czerwono) zanotowały Kanada, Chiny oraz Hong Kong.

Raport BIS (Bank Rozrachunków Międzynarodowych) stanowi dla nas kolejne potwierdzenie, że sytuacja w Kanadzie wygląda dramatycznie. Na koniec 2017 roku zadłużenie gospodarstw domowych zrównało się z PKB. Z kolei współczynnik długu do dochodów gospodarstw podskoczył do 172%.

Ceny domów w największych miastach w odniesieniu do dochodów obywateli są najwyższe na świecie!

Nie musimy chyba dodawać, że szefowie kanadyjskich banków robią dobrą minę do złej gry, podobnie jak było to przed poprzednim kryzysem. To właśnie wtedy odchodzący na emeryturę dyrektor Citigroup Chuck Prince stwierdził:

Kiedy muzyka przestanie grać, czyli zabraknie płynności, sytuacja robi się skomplikowana. Póki jednak muzyka gra, musisz tańczyć. My tańczymy.

Na szczęście nie musimy tańczyć w rytm mainstreamowej propagandy i możemy z czystym sumieniem stwierdzić, że kanadyjskie nieruchomości oraz banki wyglądają na znakomity materiał do shortowania.

Gigantyczna skala oszustw wśród ICO

W świecie kryptowalut ICO (Initial Coin Offering) jest odpowiednikiem giełdowego IPO, czyli wejścia podmiotu na rynek. Wraz ze wzrostem zainteresowania technologią blockchain oraz walutami cyfrowymi, liczba planowanych ICO zaczęła szybko rosnąć. Oczywiście każdy z tych projektów szukał finansowania w zamian za tokeny, które w bliższej lub dalszej przyszłości miały stanowić dużą wartość.

Gigantyczna liczba ICO dawała nam pewność, że większość z tych inicjatyw zakończy się fiaskiem. Pisaliśmy o tym wielokrotnie. Pozostawało jednak pytanie, jak wiele z tych projektów okaże się być przekrętem.

Pierwsze szacunki już znamy. Firma Satis Group wzięta pod uwagę ICO o wartości powyżej 50 mln USD. Aż 81% z nich okazało się być oszustwem tzn. perspektywy dla projektów upadły, a inwestorzy zostali bez środków. Zaledwie niecałe 4% ICO sklasyfikowano jako w pełni udane.

Co ciekawe, podobny odsetek osób traci pieniądze na forexie.

USA: Marsze na rzecz ograniczenia dostępu do broni

W Stanach Zjednoczonych odbyły się marsze na rzecz ograniczenia dostępu do broni. Jest to pewne uogólnienie, gdyż uczestniczące w nich osoby w większości chcą by broń w USA została całkowicie zakazana.

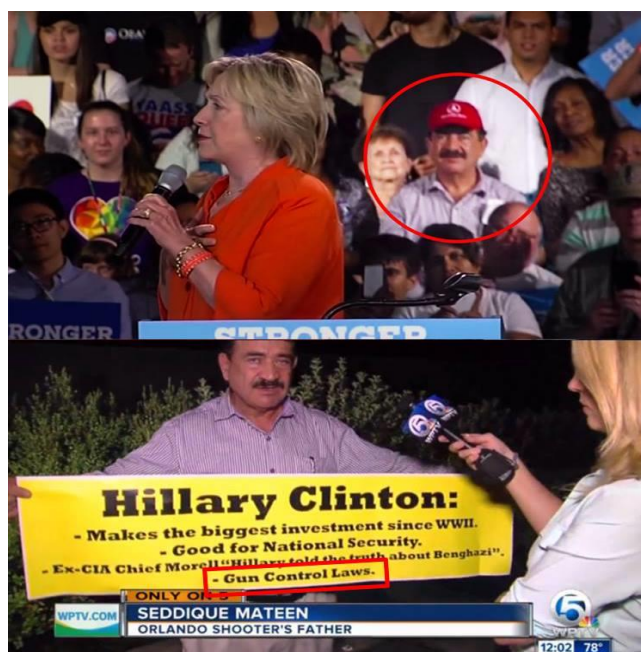
W największym marszu, który odbył się w Waszyngtonie, wzięło udział ok. 200 tysięcy osób. Z jednej strony sporo zważywszy na specyfikę USA (dostęp do broni traktowany jako świętość), z drugiej strony mało w kontekście ogółu populacji – w Stanach Zjednoczonych żyje 350 mln osób.

Gigantyczną rolę w zmianie myślenia nt. dostępu do broni odgrywają media. Każda strzelanina jest oczywiście mocno nagłaśniana, natomiast sytuacje w których uzbrojony obywatel jest w stanie ochronić życie swoje lub innych są raczej pomijane. Sugerowałoby to, że media, czy raczej władza zarządzająca mediami, ma interes w tym, aby jak najmniej obywateli miało dostęp do broni. Politycy chcą mieć broń na swój użytek czy też wśród ochraniaarzy, policji i wojska, ale są przeciwni posiadaniu broni przez obywateli. Dlatego też tam gdzie z dostępem do broni jest ciężko, trudno o poprawę sytuacji (czyt. liberalizację prawa), natomiast tam gdzie broń jest dostępna (np. USA), odbywa się pranie mózgow.

Znakomity przykład propagandy wypłynął kilka dni temu.

Omar Mateen, zwolennik Państwa Islamskiego, miał zostać w 2013 roku aresztowany w USA. Służby wstrzymały się od działań, gdyż, jak okazało się kilka dni temu, ojciec Mateena już od 2005 roku był informatorem FBI. Do aresztowania nie doszło. Ostatecznie w 2016 roku Omar Mateen wpadł do gejowskiego klubu w Orlando i zastrzelił 49 osób.

Kilka dni później Seddiq Mateen (ojciec zamachowca, informator FBI) pojawił się na wiecu Hillary Clinton z transparentem nawołującym do rozbrojenia Amerykanów.



Najwyższy czas, aby osoby chcące maszerować z podobnymi transparentami jak ten na zdjęciu, zdały sobie sprawę, że władza nie troszczy się o ich bezpieczeństwo, a jedynie o złudzenie bezpieczeństwa. W skrajnych sytuacjach ludzie mają być bezbronni, a nie przygotowani – taka jest wola większości polityków.

Za wyciągnięcie historii o Mateenie brawa należą się autorowi bloga [Światowy Dzień Walki z Hoplofobią](#), który stanowi bardzo rzadki przypadek rzetelnego źródła informacji.

Czy wiesz jak inwestowane są Twoje oszczędności?

Fundusze emerytalne przez lata trzymały większość środków w rządowych obligacjach. Dekadę temu sytuacja stała się jednak znacznie bardziej skomplikowana. Decyzją finansowych elit na całym świecie przeprowadzono setki obniżek stóp procentowych. W ten sposób rentowność długu poszczególnych państw (również tych zadłużonych po uszy) bardzo silnie spadła, w niektórych przypadkach nawet poniżej zera.

Dla funduszy emerytalnych oznaczało to, że trzymanie kapitału w obligacjach przyniesie minimalny zysk, a po uwzględnieniu kosztów zarządzania – stratę.

W poszukiwaniu wyższych stóp zwrotu fundusze zaczęły podejmować coraz większe ryzyko i przeznaczać większe środki na inwestycje w inne aktywa. Musimy jednak przyznać, że to co zrobił z kapitałem inwestorów fundusz działający na Hawajach wprawilo nas w lekkie osłupienie. Otóż zarządzający funduszem postanowił wystawić opcje put na indeks S&P 500.

Takie działanie przynosi bardzo dobre rezultaty kiedy na rynku panuje spokój, a ceny akcji rosną. Dlatego też zagrania zarządzającego funduszem z Hawajów przez kilkanaście miesięcy generowały zyski. Problemy przyszły wraz z korektą na początku lutego. W trakcie jednego miesiąca fundusz stracił 4%. Z kolei cała strategia została opisana przez Wall Street Journal, w efekcie czego pomysłodawca wystawiania opcji wyleciał z pracy. Warto dodać, że jeśli fundusz skupi się teraz na obligacjach to odrabianie straty z lutego potrwa jakieś 1,5 roku.

Poniżej wyniki funduszu w poszczególnych miesiącach.



Montly Returns – SPY:ShortPut

Year	Jan	Feb	Mar	Apr	May	Jun	Jul	Aug	Sep	Oct	Nov	Dec	Ann Rtn
2016	1.26%	0.1%	1.9%	0.8%	1.51%	-0.03%	0.78%	0.67%	0.19%	0.41%	2.74%	0.07%	10.38%
2017	2.08%	1.32%	0.37%	1.03%	0.98%	0.87%	1.15%	0.09%	0.71%	0.69%	1.03%	0.79%	11.11%
2018	0.96%	-3.94%	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	-2.98%

Naszym zdaniem jest to dopiero początek długiej listy skandali związanych z funduszami emerytalnymi. Wiele z nich podejmuje się ryzykownych działań, które przyniosą pożądane skutki dopóki na rynkach jest stosunkowo spokojnie. Dopiero gdy spadki cen akcji czy nieruchomości przyspieszą, miliony osób zdadzą sobie sprawę jak w rzeczywistości inwestowane były ich pieniądze. Nie można zapominać, że głównym winowajcą takiego stanu rzeczy są banki centralne i ich uporczywe utrzymywanie zerowych stóp procentowych, które prowadzi do wypaczeń na rynku.

Mamy prośbę abyście przy okazji każdej prasówki dzielili się również swoimi informacjami, tak by komentarze wносиły wartość dodaną na blogu. Nie ma sensu wałkować w kółko tych samych tematów.

Zespół Independent Trader

Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Problemy przy wdrażaniu nowych metod leczenia w Polsce

Autor: Seoman

16 lat pracy z pacjentami, lekarzami, technologami w produkcji leków, doświadczeń i obserwacji w kwestii szeroko rozumianej farmacji skłania mnie praktycznie do kilku twardych wniosków. Klasyczna medycyna nie radzi sobie w ogóle z chorobami przewlekłymi. Terapie najpopularniejszych przewlekłych chorób sprowadzają się do "ukierunkowania" choroby poprzez redukcję objawów, bądź przerwanie łańcucha reakcji w organizmie, a nie szukanie i likwidację przyczyny bądź przyczyn występujących zaburzeń. Ten poziom powiedzmy leczenia jest wystarczający by realnie przedłużyć życie pacjenta, ale nie rozwiązuje WCALE problemów. Klasyczna medycyna sprawdza się najlepiej w stanach ostrych i podostrych, gdzie reakcja powinna być natychmiastowa. Choroby autoimmunologiczne to bardzo trudny i szeroki temat, który rozpocząć może się od...zwykłej alergii, która za chwilę również zostanie zakwalifikowana do chorób ściśle autoimmunologicznych. Biorąc pod uwagę szybkość postępu, podwajania się wiedzy co średnio 3-4 lata oraz widząc problemy przy wdrażaniu nowych metod leczenia widzę tak naprawdę dwa największe problemy w PL. (1) To lobby farmaceutyczne - twarda ekonomia, (2) procedury obowiązujące lekarzy w ramach leczenia - ograniczające ich rozwój i ograniczenia wprowadzania nowych metod leczenia poprzez absurdalne przepisy. W 1 przypadku ekonomia wielkich bije małych na każdym poziomie. Przykład sprzed prawie 10 lat polskich plastrów z Inu, który rodził się i nadal rodzi w bólach.. Oficjalnie niby jest wsparcie dla naukowców z Wrocławia, nieoficjalnie przy piwie od przedstawiciela firmy X dowiaduje się, że lobby zachodnich koncernów (produkujących opatentowane plastry hydrożelowe będące w obrocie, na których badania wydały grube miliony dolarów) podkopują projekt na różnych etapach wprowadzania nie tylko poprzez finansowe opłacanie sabotujących działań, ale również grożąc firmom polskim produkującym leki, że ograniczą kooperację jak i możliwość zaistnienia polskich producentów leków np. na rynku USA, jeśli podejmą się jakiegokolwiek wsparcia dla tego projektu, już nie wspominając o produkcji. Plastry z Inu są tanie i skracają okres leczenia trudno gojących się ran do kilku tygodni, co jest okresem dużo krótszym niż całej razem wziętej konkurencji. Do dzisiaj nie ma ich na aptecznych półkach. W 2 przypadku lekarze w "Meksyku Europy" mają pozakładane "kajdany" prawne, co do procedur, jakie mogliby wprowadzić w ramach leczenia, a nie wprowadzają ze względu na brak wsparcia ze strony prawodawcy, jak i również starszych kolegów, którzy bez twardych dowodów na słuszność metody leczenia podważają jej bezwzględne wprowadzenie NAWET na wniosek pacjenta albo rodziny.

Przykład podawania wit. C dożylnie w chorobie nowotworowej to klasyk.. bo przecież zgodnie z procedurą lepiej podać "chemię" która do tej pory nie zadziałała, albo nie robić nic. W oparciu o 2 przypadek pojawia się w sumie 3. Element wykluczeń wśród lekarzy. Może to tendencja marginalna, ale dostrzegalna. Pionierzy adaptujący nowe metody leczenia uznawane np. w USA, w ramach prywatnej praktyki potrafią leczyć doskonale, ale za to nie mają wsparcia w środowisku. Nie przeczytamy o tym na forach lekarskich i w sumie o tym się nie mówi. Przykład. Od ponad 2 lat wykonujemy w aptece opracowaną przez nas metodą krople oczne z surowicy krwi pacjenta, która okazuje się po przygotowaniu, najlepszym lekiem na trudno gojące się rany pooperacyjne, pourazowe i często ostatnią szansą na wyleczenie. Gdyby nie tacy lekarze okuliści, oraz współpraca z nimi i ich determinacja, by takie krople wykonywać, wielu ludzi straciłoby narząd wzroku. Niestety nadal, pomimo upływu czasu i adaptacji metody leczenia, część lekarzy czuje się wykluczona przez środowisko (są konkurencją na rynku, też farmaceutycznym), albo utrudnia się im rozwój, możliwość awansu w placówkach akademickich, gdzie również uczą. No ale... taka rzeczywistość.

Trader21 generalnie to podziwiam za determinację i tę multidyscyplinarność.. Za cholerę nie potrafię pojąć, jak Ty to wszystko ogarniasz. Śledzę od niedawna i nie nadążam... Nawet przeszła mnie myśl, że Ty masz już wszystko tak "obcykane", że Ty gdzieś, na jakiejś giełdzie po prostu kupujesz "czas" bo inaczej się nie da ;)

Odnosnie tezy, że wzrost stóp procentowych jest czynnikiem cenotwórczym

Autor: lenon

No i właśnie stawiam tezę, że wzrost stóp procentowych jest czynnikiem cenotwórczym. Zdaje sobie sprawę, że brzmi to jak herezja, ale jeżeli się nad tym zastanowić, to:

1. Jest to tak powszechne jak podatek, więc ich podwyżki muszą powodować podobne skutki.
2. Jednocześnie obligacje skarbu zaczynają przynosić większe dochody inwestorom, a co za tym idzie wymuszają wzrost opodatkowania.

Inflacja jest procesem rozciągniętym w czasie. Towary zyskują swoją wartość w stosunku do waluty stopniowo, aż w końcu np. po roku czasu wzrostu możemy odczytać, że inflacja była taka to, a taka. W przypadku podatku, czy stopy procentowej, tak mniemam, proces ten następuje natychmiast. Dopiero w przeciągu jakiegoś czasu dynamika spada, a powrót do pierwotnej ceny następuje dopiero gdy wystąpi deflacja, odpowiednio głęboka i długa. W praktyce nigdy się to nie dzieje.

Tak jak pisałem, jest to karkołomna teza, mogę być w błędzie, ale z całą pewnością, wzrost stóp procentowych posiada dwa wektory siły skierowane w odwrotnych kierunkach.

Na temat przewidywanej ucieczki kapitału w stronę złota

Autor: Lech

Ogromna kasa jest w obligacjach, funduszach, akcjach, depozytach itd. Jeżeli powstanie panika niewypłacalności i cała ta kasa wypłynie na rynek to oczywiście nie ma takiego towaru żeby zagospodarować taką dużą pustą kasę i jednocześnie będzie duży kłopot z jej odzyskaniem co jeszcze bardziej napędzi panikę. Metali szlachetnych jest niewiele... Można trochę kasy zagospodarować i zmielić krypto śmieciami i to się cały czas dzieje, ale dalej za mało. Nie ma na razie powszechnej paniki, którą coraz łatwiej będzie wywołać. W zasadzie trzeba by bardzo dokładnie prześledzić jak doszło do paniki po II WŚ w Niemczech, bo teraz jest podobnie, dużo kasy, ale większość jest wstrzymywanej na kontach lub w innej formie i ma zarabiać, ale nie zarabia, albo bardzo mało, a ryzyko trzymania coraz większe, a pustego pieniądza stale przybywa... Wystarczy iskra żeby się po nią rzucili i zamieniali na cokolwiek a szczególnie na złoto i srebro bo tylko ci pierwsi wtedy zachowają kapitał, a każdy spóźniony straci tym więcej im później się za to zabierze...

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.